TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr 42. POZNAŃ dnia 17 Października 1862.

„Tygodnik Poznański“ wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi w Poznaniu dla miejscowych 1 talar; dla zamiejscowych w Prusach na poczcie i w księgarniach: 1¼ tal.; w Austryi na poczcie 2 fl. 5 kr. w. a., w księgarniach 2 fl. śrb.; w Królestwie Polskiem i w Rosyi na poczcie i w księgarniach 1 rub. 58 kop. śrb.; we Francyi 5 franków; w Redakcyi 1¼ tal., albo 2 fl. 50 kr. w. a., za które prenumeratorom numera co tydzień do najbliższéj stacyi pocztowéj franko nadsyłane będą. Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

Kobieta w powieści i kobieta w życiu:

kartki luźne z teki

JANA ZACHARJASIEWICZA.

(Dokończenie).

V. Zagadki nieodgadnione.

Jest zwyczajem pism illustrowanych, że podają rebusy czyli łomigłówki, które rozwięzują nam w następującym numerze. Są autorowie, którzy w powieści lubią dawać nam takie rebusy kobiece, ale żadnego do nich nie dołączają rozwiązania.

Teodozya już w kołysce miała pewną aureolę wkoło swojéj główki, która cechowała ją na niezwykłe koleje życia. Dziewczyna pokochała młodziana o czarnych wąsikach. Ojciec i matka sprzeciwiali się temu; młodzian nienajlepszą miał opinią — ludzie mówili jéj różne o nim rzeczy — Teodozya została wierną raz powziętemu uczuciu — i kochała go.

Nastąpiły sceny w domu, ojciec i matka pomarli ze zmartwienia — Teodozya kochała go.

Opiekun nie oddał jéj majątku, sąd nie uznał jéj pełnoletnią — Teodozya wyrzekła się wszystkiego i poszła za Ludwika.

Ludwik niewziąwszy za nią majątku, którego pragnął, porzucił ją w nędzy i ubóstwie — ona kochała go.

Ludwik aby sobie zarobić na wygodne utrzymanie, grał fałszywie w karty, rozłajdaczył się i rozpił — Teodozya kochała go.

Wreszcie doszła Teodozya do pełnoletności i odebrała majątek wraz z procentem. Ludwik przyszedł do niéj, urządzili się wytwornie i zaczęli używać życia. Za rok przegrał Ludwik cały jéj majątek — Teodozya kochała go. —

I znowu zaczął się włóczyć po szynkach, grać fałszywie w karty. Ludzie plwali na niego i uciekali — Teodozya chodziła jak cień za nim i — kochała go.

Ludwik sfałszował wexle, coś gdzieś ukradł — schwytano go i oddano do kryminału. Teodozya jak anioł dobroci starała się o niego, gdy był w więzieniu, pracą rąk swoich żywiła go i — kochała.

Wreszcie skończył się czas kary, Ludwik wyszedł na wolność. I znowu szedł zwykłemi swemi drogami, znowu ludzie plwali na niego i odwracali się, gdy szedł ulicą — Teodozya pracowała dzień i noc, aby go wyżywić i — kochała go.

Wreszcie nieprzyjaciel wszedł do kraju. Nie mógł znaleźć za gruby pieniądź szpiegów. Ludwik ofiarował mu swoje usługi i przyniósł do domu kieszenie pełne złota. Teodozya zadrżała na tę zbrodnię okropną, płakała dzień i noc — ale kochała go.

Nieprzyjaciel począł uchodzić z kraju, Ludwik był w niebezpieczeństwie. Chcąc swój kark ocalić, musiał iść wraz z nim. Teodozya poszła razem z Ludwikiem, bo go kochała!

Groźniejsze jeszcze nadeszły chwile. Ludwik i Teodozya niosąc dziecię na ręku, musieli przedzierać się lasami, bo w kraju było pełno wojska narodowego. — Głód dokuczał im srogo — dziecię wołało pokarmu — Teodozya cierpiała i kochała męża!

Wreszcie pewnéj nocy wypatrzył ich patrol i zaczął ścigać. Dziecię zaczęło płakać i zdradzało drogę zbiegów. Ludwik postanowił dziecię zabić, aby siebie ocalić. Teodozya w kurczach śmiertelnych oddała mu dziecię — krew aniołka zbroczyła trawę — Teodozya kochała go! —

Za dwa dni złowiono szpiega i na suchéj powieszono gałęzi. — Za nadejściem nocy ludzie odeszli od wisielca, kruki i wrony pozlatywały się gromadnie. — Wiatr skrzypiał suchą gałęzią, księżyc samotnie toczył się po niebie, a w puszczy pod drzewem siedziała kobieta z zapadłemi od bólu policzkami i wpatrywała się w wisielca. Była to Teodozya — wszak ona go kochała!

Za kilka tygodni przyszła jéj wiadomość o bogatéj sukcesyi po stryju. Teodozya była jeszcze młoda. — Twarz jéj blada była nader interesująca. Wielu mężczyzn starało się o jéj względy. Wszystkich odprawiła — bo wierna chciała pozostać swemu uczuciu — bo ona jeszcze kochała Ludwika! —

Wymalowawszy taką postać con amore, staje autor przed zwierciadłem i mówi do siebie:

— Zkądże się wzięła taka Teodozya? Jakież mogły być motywa tak olbrzymiego uczucia dla człowieka, który tak nizko upadł? Cóż ją przykuło do tego potrójnego zbrodniarza? Czy sakrament małżeństwa? Nie. Bo mówiąc prawdę, wspomniałem tylko o nim dla decencyi, aby książka moja niezgorszyła starych ciotek. Czy obowiązki? Żadnych mieć nie mogła po tem wyja-

śnieniu mojem. Cóż więc grało w téj duszy tak pięknéj, a tak tragicznéj? Czy myślała, że pod jéj opiekuńczemi skrzydłami poprawi się zbrodniarz? I to nie, bo była istotą zbyt bierną — ona go tylko kochała. W Teodozyi objawia się tylko najwyższa potęga miłości kobiecéj — która raz pokochawszy, nie zadrzy przed niczem, cokolwiekbądź nastąpić może.... Na czem zaś opiera się miłość kobiety, czem się zasila — to pozostanie dla nas tajemnicą!... Serce kobiety ma tajniki niezgłębione — jest-to labyrynt, w którym rozum się zbłąka!... Dosyć wiedzieć, że tak jest; ale chcieć badać, dla czego tak jest, będzie to pracą Sysyfusa! — Serce kobiece, jak każde bóstwo, ma swoje własne mysterye!...

Kiedy ten monolog autora czy autorki przed zwierciadłem wydrukowano, mnóstwo piór wzięło się do opracowania podobnych szarad, które się na tem kończyły, że ich odgadnąć nie można! I wołano zawsze wkońcu: Są to tajemnice wyższego świata, tam niewolno nic analizować, bo nie mamy tyglów potemu. Niemiec urobił na to osobny frazes i uspokoił się. Powiedział on: „Es ist die in die Wirklichkeit hineinragende Geisterwelt;“ a że w Niemczech ustawy policyjne nader są popularne, więc zatrzymał się Niemiec na granicy tego nowego, tajemniczego świata, bo bez porządnego paszportu tam iść niechciał.

Sancho-Panża dziewiętnastego wieku rzekłby na to:

— Rebusy są dobre obok szachownicy na szarym końcu tygodnika illustrowanego. Ale rebusy w salonie, w pokoju i w izdebkach ubogich psują mi zawsze apetyt do obiadu. Ja lubię kobietę ze zdrowem sercem i zdrową duszą, a jeźli autor koniecznie potrzebuje do powieści pacyentek, to niechże takie słabości wybiera, które dadzą się radykalnie wyleczyć i nie siedzą w samym organizmie. Potwory pokazują się w menażeryi, autor niepowinien je wprowadzać do towarzystwa ludzi uczciwych. A czemże jest ta miłość Teodozyi? Potworem a niczem więcéj! Bo jakże nizko upada kobieta, w któréj grają tylko nieodgadnione jakieś instynkta? Miłość jest-to zaznajomienie się i przyjaźń z piękną duszą, któréj blask anielski olśnił nas. To tylko przyciąga nas do siebie, co jest rzeczywiście pięknem, a najmniejsza brzydota odpycha nas! Czyż niewyrzekła się Teodozya uczucia piękna, kiedy takiego potwora kocha? Czyż nie jest ona sama potworem? — Jakąż nadzieję mogą mieć piękne dusze i wzniosłe serca, jeźli kobieta tego wszystkiego nie widzi i tylko według nieodgadnionych instynktów swoich sobą rozporządza?...

Ostatnie zapytanie zbyt cywilizowanego Sancho-Panży nie jest jego własnym konceptem. Podnosili różni to zapytanie, a niedawno francuzki autor grubą książkę napisał, zastanawiając się nad tem, dla czego kobieta do głupich mężczyzn, do idiotów lub ludzi lichego charakteru ma najwięcéj pociągu? Francuz konstatował tylko fakt, że tak jest, ale dla czego tak jest, na to nieodpowiedział. I ja na to nieodpowiem.

Ale gdyby nawet tak w saméj rzeczy było (czemu z grzeczności nie wierzę), to autor niepowinien tego uświęcać i nigdy niebrać za temat pracy swojéj. Wyrządza tem szkodę społeczeństwu, mianowicie, jeźli potworność lub kalectwo serca ludzkiego wkońcu apoteozuje.

Powieść powinna nam wyobrażać ową świątynię z pierwszych czasów chrześciaństwa, w któréj wedle przewinień swoich ustawieni byli pokutnicy, zacząwszy od stopni ołtarza, aż do tych, co klęczeli poza drzwiami kościoła, których im przekroczyć nie było wolno. Całe zgromadzenie wiernych patrzało na nich i kajało się. Autor powinien być sumiennym sędzią, a nie obrońcą obwinionego, bo publiczność nie ma prokuratora, któryby zbyt zaawansowaną obronę sprowadził do paragrafów ustaw społecznych. A ustawy społeczne, zakreślone od Boga, powinien autor szanować, a tem barddziéj w narodzie, który nie może ich sam spisać we własną księgę, tylko przekazuje dobremu sumieniu każdego. —

Na tem, szanowny Redaktorze, kończę tym razem tych kilka kartek luźnych. Są to studya tylko i pobieżnie naszkicowane rysunki. Weź je jakie takie, a broń Boże, nie chciéj ich użyć przeciw autorowi, jako powieścio-pisarzowi. Zazwyczaj widzimy cudze pod lasem, a swego pod nosem niewidzimy! Taka jest już natura ludzka. —

Aphorizmy literackie.

Podniesienie oświaty, przemysły i moralności we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa, od najniższéj aż do najwyższéj, stało się u nas kwestyą życia. Groźna sprawa włościańska, paraliżująca w obecnym swym stanie wszystkie nasze czynności i zamiary, nieinaczéj da się załatwić tylko przez dźwignienie ludu naszego pod względem moralnym, intellektualnym i materyalnym. Lecz to będzie można tylko wtedy uskutecznić, jeźli wszystkie stany oświeceńsze gorliwie i usilnie nad tem będą pracowały, zamieniając poniekąd oficyny, plebanie, dwory, pałace i sale balowe na szkoły, ochronki, lazarety, gospody i czytelnie dla ludu; jeżeli, zamiast gonić za przyjemnościami i błyskotkami w kraju i za granicą, w życiu i literaturze, szczerze się wezmą do pracy, oszczędności i kształcenia samych siebie; jeżeli sumiennie i skrypulatnie będą pełniły obowiązki swego powołania; jeżeli ludzkością, przychylnością i poświęceniem dla ludu i ogółu zechcą i zdołają niższe warstwy społeczeństwa do naśladownictwa siebie zniewolić. Nie słów, nie pozorów i czczych form, ale czynu i przykładu nam trzeba. Te tylko do pomyślnego rezultatu doprowadzić nas mogą — i to, podobnie jak w sprawie żydowskiéj, prędzéj niż się tego spodziejem. Pracując dla ogółu, należy ciągle o tem pamiętać, że budowa społeczna, jak każda inna, wznosi się z dołu, od fundamentów, ale naprawa onéjże i światło idą z góry. Nie mamy odpowiednich książek dla ludu, młodzieży, szkoły i domu, na których budowa społeczna spoczywa, i dopóty nie będziemy ich mieli, dopóki je będą niepowołani i spekulanci fabrykować, a nie ludzie do tego usposobieni z największą skrupulatnością opracowywać; dopóki krytyka bez względu na wartość dzieła będzie pisać na zamówienie same tylko pochwały, lub też z niechęci osobistych takowe potępiać albo całkiem milczeniem pomijać; dopóki publiczność, goniąc tylko za tem, co ją bawi, nie będzie popierać całemi siłami każdéj sumiennéj i mozolnéj pracy dla ogółu, a mianowicie też pracy na polu naukowem.

Nie łudźmy i nie bałamućmy się dłużéj nawzajem, jeżeli rzeczywiście raz nasze nadzieje pragniemy

widzieć urzeczywistnione. — Jest u nas jeszcze wiele i bardzo wiele złego i to z naszéj własnéj winy.

Włościanie, mieszczaństwo, rzemiosła, fabryki, górnictwo, handel, komunikacye, przemysł i sztuki wogóle były i są u nas w sposób nader niebezpieczny zaniedbane. Niemniéj sztuki i literatura. I jakże je podnieść, jak rozwinąć, kiedy nie mamy i dla braku udziału nie możemy mieć pism specyalnych każdéj z tych spraw krajowych wyłącznie poświęconych; pism, jakie społeczności daleko mniejsze od naszéj, jak np. czeska, holenderska, duńska itp. założyć i w znacznéj ilości utrzymać mogą, podczas kiedy u nas nawet żadne ślisle literackie pismo o własnych siłach utrzymać się dotąd niebyło w stanie. —

W skutek zaniedbywania u nas włościan, mieszczan i przemysłu zalewali cudzoziemcy powoli najważniejsze prowincye rzeczypospolitéj, położone nad Baltykiem i Czarnem morzem, nad Dunajem, Odrą, Dźwiną i Dnieprem, których zrzekaliśmy się nadto wcześniéj, niż konieczność tego wymagała. Nic naturalniejszego, jak że kiedy wszystkie członki rzeczypospolitéj obumarły, lub je podwiązano i tołuw dla braku oddechu i cyrkulacyi żywotnych soków usnąć i obumrzeć musiał — w czem mu życzliwi sąsiedzi nieomieszkali ostatniéj zrobić przysługi. —

Dziś rozbudziło się na nowo życie w naszem społeczeństwie. Ale wiele jego części jest sparaliżowanych, wymagających pieczołowitéj troski, ażeby je do zdrowia przywrócić. Takimi są: Warmia i Prusy Wschodnie w ogóle, liczące (prócz Zachodnich Prus) blizko milion tak zwanéj mazurskiéj i litewskiéj ludności, — takiemi Szląsk Górny, niemniéj ludności polskiéj mieszczący, takimi Karpaccy Górale czyli Słowacy, których ludność ze trzy miliony wynosi; takimi Rusini mieszkający z téj i z tamtéj strony Karpat i Dniepru, od brzegów Sanu aż do źródeł Wołgi i Donu. Wspierając ich narodowość, wiarę i samodzielność, możemy nasze siły podwoić i potroić, w razie przeciwnym możemy je całkiem sparaliżować. Za pomocą Kaszubów, Mazurów i Litwinów pruskich zabezpieczemy sobie wolny oddech do morza, za pomocą Szlązaków utrzymamy styczność z Czechami, przez Słowaków przywiążemy do siebie ludy naddunajskie; przez Rusinów, którzy nigdy Dnieprem rozerwać się niedozwolą, i z tym razem pójdą, co im najwięcéj samodzielności ofiarować i zabezpieczyć będzie w stanie, zapewniemy sobie wybrzeża morza Czarnego i wpływ na wschód najodleglejszy. Naród zdrowy, trzeźwy i praktyczny niezrzecze się nigdy dobrowolnie i nie zaniedba ani jednego powiatu, ani jednéj gminy, ani jednéj rodziny, niepoświęci i niezrzecze się żadnego wpływu — już z téj prostéj przyczyny, aby jego nieprzyjaciele takowych na jego szkodę niewyzyskali.

Zjednaliśmy sobie i przywiązali może na wieki do siebie Czechów i Bułgarów przez szczere zajęcie się ich losem i gorliwe ich spraw popieranie. W podobny sposób możemy sobie innych także Słowian zobowiązać i zjednać, do nich się zbliżywszy. Są ludy pośród Słowian czujące, iż swą narodowość i samodzielność mogą jedynie przez oparcie się na innym, silniejszym szczepie pobratymczym utrzymać i zachować. Takie ludy więc albo solidarnie powiążą się z nami, albo przeciw nam z naszemi nieprzyjaciołmi, jakeśmy już mieli liczne tego przykłady.

My więc, których misyą historyczną było zawsze szerzyć wolność polityczną i religijną, samodzielność narodową, prowincyonalną i gminną, jako też równość w obliczu prawa, a ludy pokrewne i sąsiednie łączyć ze sobą za pomocą unii politycznéj i religijnéj, niczyjéj właściwości i samodzielności nietykającéj — my, których Opatrzność postawiła w samym środku Słowiańszczyzny: my jesteśmy powołani, obowiązani i w możności pojednać w imię autonomii i braterstwa i zjednoczyć solidarnie wszystkie ludy wschodniéj Europy w najszerszem tego słowa znaczeniu a stać się przez to nietylko mistrzami własnego szczęścia, ale wraz z ludami bratniemi panami sytuacyi europejskiéj.

Myśl ta nie jest rzeczą nową, ale ideą z jakie pół wieku już wschód Europy poruszczającą. Wielu z naszych nazywa ją mrzonką; na jéj wspomnienie jednakże zachód truchleje, gdyż mu już po kilka razy, lubo w innéj formie, wielkiem groziła niebezpieczeństwem. Jedyną jego w tym względzie pociechą jest, iż my urzeczywistnieniu zamiarów tych jak dotąd tak i nadal na przeszkodzie stać będziemy. Być może, iż ten pomysł nie jest wykonalnym w całéj rozciągłości i w takiéj formie, w jakiéj go dotąd przedstawiano. Lecz nie ten jest najmędrszy, który dostrzeże i wykaże, iż jaka idea wielkie społeczeństwo od dawna poruszająca nie da się całkowicie urzeczywistnić, ale ten, który umie ducha czasu wyzyskać i na korzyść całego lub najbliższego przynajmniéj społeczeństwa obrócić. I przewodnicząca wojnom krzyżowym idea była mrzonką, mrzonką uniwersalna monarchia cesarstwa niemieckiego, mrzonką nawet, jak dotąd, powszechny kościół katolicki — ale nie głupstwem, tylko potęgą, kierującą całe wieki losami ludzkości. — Otóż mrzonka r. 25 w pieczarach kijowskich wylęgła, r. 30 na chorągwiach naszych jako hasło wypisana, a w Pradze r. 48go manifestem w obec ludów europejskich wygłoszona, może prędzéj niż sądzimy stać się potęgą, która w obcych ręku zostając, zdruzgotać nas zdoła, a w nasze uchwycona dłonie, błogosławieństwo sprowadzi ludziom dobréj woli.

Nie puszczajmy przeto wspólnéj nam z bracią naszą nawy na los szczęścia i igraszkę zbliżającéj się burzy, ale pochwyćmy silnie za stér i wiosła, przy których Opatrzność nas stawiła, aby na wysokie przynajmniéj wypłynąć morze, jeżeli do bezpiecznego jeszcze nie możem zawinąć portu. Aby to osiągnąć, niepotrzeba bynajmniéj nadzwyczajnych wysileń z naszéj strony, tylko rozwagi, zręczności i wszechstronnéj czynności. Trzeba nam się zbliżyć do tych ludów, i najmniejszym z nich niepogardzając, poznać ich stósunki, potrzeby i dążności, ich historyą, narzecze i literaturę, czytywać ich pisma, zwiedzać ich kraje, zawięzywać w nich stósunki, a poczęści w nich się osiedlać i wydawnictwo pisemek urządzać. — Gdyby to uczyniła choć dziesiąta część tych, co po Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi, Francyi i Anglii, trwoniąc czas, zdrowie i majątek, wałęsa się i zamieszkiwa, osiągnęlibyśmy w krótkim czasie najpomyślniejsze rezultaty.

Przez to, cośmy powyżéj wyrzekli, bynajmniéj powiedzieć niezamierzamy, abyśmy się całkiem od zachodu i zagranicy odstrychnąć i odgradzać mieli. I owszem. Ludzie stojący na czele jakiegokolwiek ruchu, czy umysłowego, czy przemysłowego, czy politycznego, winni pilnie baczyć na to, co się tam dzieje i zdawać krajowi sprawę ze wszystkiego, cokolwiek ważnego i znakomitego tam się pojawi. Mianowicie powinniśmy

się też więcéj niż dotąd obeznać ze Skandynawią, któréj mieszkańcy nam sprzyjają, stósunki socyalne i polityczne nader są pomyślne, a literatura piękna i czysta.

Ale samo nic się niezrobi, wszystko musi być obmyślane i według planu zakreślonego wykonane. Naród, mający pretensye do żywotności, musi znaleźć środki i sposoby do wykonania tego, co jest koniecznem, a nie zbyt trudnem do uskutecznienia.

Czeska prasa peryjodyczna.

W nakreślonym tu przed dwoma miesiącami przeglądzie dziejów, oświaty i piśmiennictwa Czechów okazywał się jeden początek narodu polskiego i czeskiego w czasach dziejami niepojaśnionych i jeden niegdyś język, a w przeciągu wieków historycznych wiele zadziwiających analogij w koleji żywota dojrzałego obu sąsiadów. Dzisiaj oba narody w wieku podeszłym, wzbogacone tysiącoletnim doświadczeniem osobnym, z rozwagą dojrzałą, poznając się za pośrednictwem wiedzy naukowéj, poczynają jako bracia od piérwszéj młodości rozłączeni losami, rozpowiadać sobie przygody swoje życia długiego w rozstaniu; rozważać obopólnie dawne prace i czyny, a późniejsze pasowanie się z ciężkim losem, każdemu zosobna przypadłym; przypatrywać się wzajemnie obliczom oświaty swojéj tak różnéj i nabytkom sił moralnych; wzorować się zaletami charakterów tak odmiennych, nie tając sobie obopólnie chyb, jakie popełniali, i wad, jakie w sobie upatrują, z otwartością znamionującą godność.

Dla obeznania czytelników polskich z obecną oświatą narodu czeskiego, skréślać zamierzamy pochód i wartość piśmiennictwa bieżącego, jakoż i języka jego. Gdy atoli ruch i duch obu tych żywiołów streszcza się w prasie peryjodycznéj, wykazać uprzedniczo wypada, jakie pisma czasowe w Czechach obecnie wychodzą, a Polacy się przekonają, że w téj mierze Czesi, jeźli nie pod pewnym względem intenzywnym, to pod względem liczby takowych pism, jich praktyczności popularnéj i rozszérzenia na najniższe warstwy społeczeństwa wysoko stoją w Słowiańszczyźnie.

I. *Pisma peryjodyczne religijne.* — Od kiedy Hus nauką głównie Wiklefową począł napawać głowy Czechom, walka katolicyzmu z reformacyją nie ustała w tym narodzie; przygłuchła wprawdzie po wojnie 30-letniéj, ale tylko pod naciskiem rządów katolickich; w nowym atoli czasie, osobliwie w latach, w których prasa parać się mogła swobodniéj, walka duchowa o wyznanie srożéj się zapalała. Protestanci, chcąc tym więcéj znaleźć zwolenników między Czechami, wiążą interesa narodu polityczne z wyznaniem ewangelickim. Takim duchem tchną czasopismy:

1. „Głosy ze Syjonu,“ pismo wydawane dla ludu ewangielickiego, a wytłaczane szwabachem (tak Czesi nazywają czcionki gockie czyli niemieckie, jakimi przed Konarskim także polskie książki drukowane były). Wychodzi co tydzień 1 ark. *) pod redakcyją Więcesława (Wacława) Szuberta, z którym kan. wyszehradzki Sztulc z wielkim talentem a poczciwością zwiódł spór broszurką „Czeska narodowość a kościół ewangielicki“ (Praga 1861), obalając twierdzenie ewangielickiego kaznodzieji Szuberta, wypowiedziane na pogrzebie Hanki, jakoby czeska narodowość, a czeski kościół ewangielicki tak ściśle były połączone z sobą, że owa z tym upada i dźwiga się; jakoby oba te żywioły, jak rodzeństwo, jak bliźniaki w serdecznym objęciu chodziły, razem kwitły, razem były sławą czeskiego narodu, razem podupadły na Białéj Górze, razem przez 200 lat męki ciérpiały, razem się znowu dźwigają ku sławie, a kto, będąc miłośnikiem kraju, brojiłby przeciw kościołowi ewangielickiemu, jest zdrajcą ojczyzny. Historycznym przeprowadzeniem narodu czeskiego i wiary jego ks'dz Sztulc w nicość obrócił zapał kaznodziejski p. Szuberta.

2. Hus, listy ewangielickie i narodowe. 1 ark. co 10 dni. Red. W. Szubert.

3. Ewangielickie Cérkiewne Nowiny, wych. w Wiédniu 3 razy na miesiąc szwabachem pod red. J. Podstrańskiego.

Przeciw tym działają skutecznie, wpływając na lud i młodzież, między którą urokiem historycznéj sławy husyckiéj rozszérzać się poczęły zdania o mniemanéj zbawienności kościoła ewangielickiego dla narodowości czeskiéj:

1. „Błahowiest *) (tj. Ewangielista),“ katolickie Czechów, Morawian, Szlązaków i Słowaków głosy. Wyd. r. z. ks'dz Więcesław Sztulc, trzy razy na miesiąc, t. r. Fr. Srd'inko.

2. „Czasopism katolickiego duchowieństwa,“ wyd. Kar. Winarzycki, kanonik wyszehradzki z pomocą wielu duchownych i uczonych. — Zeszyt co miesiąc. —

II. *Polityczne.* — Obudzone silniéj r. z. życie narodu i zwolnienie prasy wywołało kilka dzienników politycznych niezawisłych, jakich za rządów Bacha nie było ani jednego. Zazdrościli nam Czesi, że w owéj 10-letniéj dobie nie mieli ani takiego dziennika, jakim był Czas Krakowski, ani takiego, jak Dziennik Poznański. Na wzór tedy Czasu polskiego powstał najprzód:

1, „Czas“ czeski z tendencyją najpoczciwszą nietylko dla kraju, ale nawet co do najbliższych pobratymców; pod tym względem wystąpił on był piérwszy z odwagą cywilną w obec przesądów, zaszczepianych długie lata na ziemi czeskiéj przez duchy ciemnoty. — Cześć mu! Następnie zjawiły się:

2, „Narodne Listy,“ organ przewódców narodu pod red. dra Jul. Gregiera; lecz, jakkolwiek wytykały narodowi kierunek w sprawach domowych, minęły przecież miesiące, zanim zdołały poza siebie rozglądać się podobnie zdrowszym okiem, jak pierwotnie Czas. — Z rokiem bieżącym siły Czasu przelały się w nowy dziennik. —

3, „Głos“ (Hlas), pod redakcyą dra Ant. Finka i Winc. Wawry, a firmę Czasu opanował duch półrządowy i zredukował jego format folijałowy na ćwiartkowy.

4tym z koleji dziennikiem czeskim jest Pozór tj.

*) Co w Pradze wychodzi, niewyrażam miejsca wydawania.

*) Nazwy czeskie oddają się tu albo w tłómaczeniu polskim, albo przynajmniéj brzmieniem polskim dla większéj zrozumiałości i pisownią polską dla braku czcionek ze znamionami czeskimi.

(baczność), pismo prawdziwie obywatelskie w kierunku katolickim z dążnością najzacniejszą, wychodzące zrazu 3 razy w tydzień, późniéj codzień pod red. ks'dza Więcesława Sztulca, kanonika wyszehradzkiego.

Narodne Listy, Głos i Pozór, najpoważniejsze do dziś dnia dzienniki czeskie, wzorowo zgodnym duchem działające na sprawy swojskie, rywalizują ze sobą chyba tylko w godziwości, z jaką traktują dobre sprawy pobratymców. Żaden atoli z tych największych dzienników czeskich nierówna się ani formatem, ani organizacyją wewnętrzną Czasowi krakowskiemu; zbywa jim bowiem na dwóch głównych warunkach, podnoszących dziennik do powagi europejskiéj, na artykułach kierujących, traktujących sprawy polityczne wszech narodów z równą głębokością jak i krajowe, tudzież na korespondencyjach oryginalnych z najważniejszych punktów świata. Dziennikarstwo czeskie żyje jeszcze tylko życiem domowym i plemiennym; czerpiąc wiadomości o pobratymcach ze źródeł, zasila się oryginalnymi dopisami prawie tylko z ziem do korony czeskiéj należących i z krajów sławiańskich, mając za mało stałych korespondentów; wszystkie jinne wiadomości o dziejach dziennych świata pozasławiańskiego kompiluje po największéj części z gazet niemieckich. Jednakże dzienniki czeskie, chociaż nie dochodzą powagi europejskiéj, jak n. p. Czas krakowski, za to mają wielce korzystną dla domu zaletę, bo są popularne, bo wpływają potężnie na lud, na którym się opiéra cała narodowość czeska, a takich dzienników nam nie dostaje z wielką szkodą dla tych warstw, z których się społeczeństwo ma wyrobić. —

5. Obecne (tj. ludowe czyli gminne) Listy, tygodnik polityczny (z począt. r. 1861 pismo literackie) w 1 i pół ark. co tydzień podaje przegląd wydarzeń z artykułami oryginalnymi, ma korespondencyje z Wiédnia i z kraju; umieszcza téż wiadomości o teatrze, literaturze, biblijografiji i t. p. Odpowiada za redakcyę Kober, przed kilką laty nakładca pisma „Kritische Blätter,“ teraz najczynniejszy przedsiębiorca w wydawnictwie rzeczy czeskich.

6. W Hołomuńcu wychodzi Morawan, organ federacyjny, piszący o sprawach polskich duchem nie niemieckim. Red. Fr. Slawik.

7. W Bernie, stolicy morawskiéj, ma od n. r. wychodzić nowy niezawisły dziennik czeski, a wspiérany będzie od najcelniejszych pisarzy morawskich.

8. W Opawie wychodzi „Besednik Opawski,“ dążności narodowo-federalistycznéj.

9. „Prazki Poseł,“ najtańszy dziennik dla ludu, przestał w Czerwcu wychodzić.

Prócz tych niezawisłych dzienników wydawane są rządowe organy: „Prazkie Nowiny“ na Czechy, a „Morawskie Nowiny“ na Morawę i Szlązk.

Słowacy, lud do korony węgierskiéj należący a mówiący językiem środkującym między czeskim a polskim, kształcą go na piśmienny, odchyliwszy się r. r. od czeszczyzny, chociaż Czesi ciągle jeszcze używają wyrazu: „czesko-slovansky,“ usiłując swój język i literaturę rozszérzać także na Słowaczyznę i Szląsk w chęci wzmocnienia swego żywiołu. Organem Słowaków politycznym jest dziennik „Peszt'budinske vedomosti;“ red. J. Francisci w Budziniu.

III. *Naukowe.* 1) O Rozprawach k. czes. Towarzystwa Umiejętności, w których się mieszczą artykuły ścisło naukowe nietylko w czeskim, ale i w jakimkolwiek sławiańskim, a nawet w niemieckim języku pisane, wspominałem już wyżéj.

2. „Czasopism Muzeum czeskiego,“ wydawany zeszytami co ¼ roku w objętości zeszytów miesięcznego pisma w Krakowie niegdyś wychodzącego „Dodatek Czasu.“ Czasopism muzealny jest pod względem powagi tym, co u nas Biblijoteka warszawska z wielką wszakże różnicą, raz, że niewychodzi miesięcznie, drugi raz, że krom narodowych rzeczy daleko mniéj poświęca się naukom z zakresu europejskiego.

3. „Pamiątka“ (Pamätki), illustrowany czasopism muzeum królestwa czeskiego, poświęcony dziejom głównie czeskim, a wydawany od archeologicznego zboru muzeum królestwa czeskiego, nakładem Matki czeskiéj. Red.: Kar. Wład. Zap., nauczyciel przy szkole realnéj czeskiéj. Zesz. co kwar. Umieszcza przy opisach piękne ryciny kościołów, starych grodów, zwalisk, nagrobków, rzeźb itp. przedmiotów z dziedziny archeologii i historyji sztuki narodowéj.

4. „Prawnik,“ czasopism miesięczny, poświęcony wiedzy prawniczéj w ogólności. Redaktorami ks'że dr. Turn-Taxis, K. J. Erben, dr. J. Jerzabek.

5. „Żywa,“ czasopism poświęcony naukom przyrodzonym; wychodzi z drzeworytami przy pomocy Matki czeskiéj pod redakcyą prof. uniw. Jana Purkiniego i dra Edw. Gregiera.

6. „Czasopism lekarzów czeskich,“ po 1 i pół ark. co miesiąc dla lékarzów, chirurgów i aptékarzów. Redaktorem dr. Józ. Podlipski i dr. Bogumił Eiselt. —

IV. *Pedagogiczne.* — W kraju, którego uniwersytet (dotąd przeważnie niemiecki) po wiedeńskim jest piérwszym na cesarstwo austryackie; gdzie prócz rządowych szkół pośrednich (niemieckich, lub utrakwistycznych, t. j. mieszanych) gminy miast znaczniejszych zakładają takowe z własnych funduszów; gdzie szkółki ludowe rozpowszechnione są tak dalece, że wszyscy rzemieślnicy, rólnicy i zarobnicy płci obojéj umieją czytać i pisać; gdzie naród, wytężonymi siłami krusząc stawiane od Niemców zawady, podnosi i rozszéra nauki w języku narodowym: tam zdałoby się więcéj a doskonalszych pism pedagogicznych, aniżeli jest takowych. — Przyczyną téj szarszéj usiłowań czeskich strony jest pewien nieprzełamany jeszcze wstręt do nauki i oświaty narodów, choć jinnoplemiennych, ale w świecie górujących, jak Francuzi, Anglicy. Czeska nauka, pomimo faktycznéj w kraju nienawiści do giermanizmu, jest przecież przeléwkiem szczéréj umiejętności niemieckiéj, a cywilizacyja w Czechach niezdoła jeszcze ukryć piętn zarodów niemieckich, czemu Czech, z gorliwości „niebyć Niemcem,“ trudno uwierzy i oburzy się nawet prawdą mu wyrzeczoną przez dostrzegacza bezstronnego, któremu typ niemieckości jest więcéj obcy, a który przeto rozpozna jistotę, lubo przestrojoną w szaty narodowe. Dowód, jak trudno postradane zwyczaje i gusta plemienne przywrócić na tło właściwe, ku któremu pisma, wychowaniu narodowemu poświęcone, naprowadzać winne.

Wychodzi tu: 1, „Szkoła i Żywot,“ pismo co 6 tygodni zeszytami wychodzące dla nauczycielów, piastunów i rodziców, tudzież dla kształcicieli ludu, z osobnym dodatkiem „Szczepnica,“ (tj. szkółka drzewek owocowych) dla młodzi. Red. F. J. Rzezacz.

2, „Piastun Morawski,“ wydawany w pię-

cio-niedzielnych zeszytach pod red. Witāka w Lutomyślu (Leitomyschel).

3. W Bernie p. Ferd. Szulc dostał już pozwolenie wydawania czasopismu „Oświata“ dla młodzieży dojrzalszéj, które wychodzić ma 3 razy na miesiąc od 1go Października.

V. *Literacko-belletrystyczne.* Od 2ch lat dźwigła się znacznie peryjodyczna prasa literacko-belletrystyczna razem z polityczną, a stanęła w odwrotnym stósunku do ruchu objawów książkowych. Skutkiem tego poważne, ścisłe umiejętności w dziełach pomnikowéj wartości nie postępują obecnie w takiéj mierze, jak popularyzowanie dotychczasowych nabytków wiedzy i uczuć. Taki zwrot jest w pewnych kolejach życia narodów wielce zbawienny, a mianowicie tam, gdzie stan średni i lud prosty dźwigać się ma jeszcze do oświaty i do świadomości o sobie. Chociaż lud czeski już wyżéj wzniesion w oświecie nad lud polski, wyjąwszy może wielkopolski; choć już ryczałtem się poczuł do godności narodu: jednakże wyższa intelligencyja całe wytężenie zwróciła na oświecanie coraz szérsze i silniejsze ludzi niemogących się specyjalnie poświęcać naukom, lecz oddanych życiu praktycznemu różnych zawodów. Stądto w Czechach tyle pism peryjodycznych treści literacko-belletrystycznéj, wydawych nietylko w stolicach krajów korony czeskiéj, w Pradze, Bernie, Opawie, ale i po miastach mniejszych, gdzie tylko los rzucił jaką znamienitość z natchnieniem ojczystym. Rzekłbyś, że Czechy to wielki rejon jednego mrowiska; w odległości od stolic, w nieznacznéj mieścinie lub wiosce, ani się spodziejesz, znajdziesz mrówkę w postaci częstokroć wyrobnika z zasmoloną twarzą i z nagniecioną skórą u ręku, pracującą i skupiającą jinne do wspólnéj pracy nad ukształceniem ogólnym. Tym celem po powiatach w małych czasem miasteczkach zawięzują się porządne „towarzystwa czytelnicze (spolki cztenarskie),“ zakładają się biblijoteczki zapomagane od wydawców i autorów, a otwarcie takowych lub rocznica założenia święci się walnym zgromadzeniem ludu na zabawę, deklamacyje i śpiéwy. — Wszystkie literackie pisma czeskie nie są redagowane na podobieństwo naszego Tygodnika Poznańskiego lub Dziennika Literackiego dla ludzi już pewnéj oświaty, ale obmyślone na wyuczanie mas ludu. Takimi są w rozmajitéj stopniowéj doniosłości:

1. „Lumīr,“ tygodn. belletr. pod red. F. Mikoweca, (już niestety zmarłego) wychodzący od lat 12, piastuje ojczyste dzieje, dawnych świeczników narodu wystawia za wzory, pojaśnia pamiątki miast czeskich, rozświéca czyny starożytnéj szlachty czeskiéj, korzystając z bogatych skarbów historycznych, jakie nagromadził najznakomitszy żyjący historyk czeski Palacki, z nieocenionych zasobów hrabiów Wracisławskich, z materyjałów, jakie zbiéra Rybiczka w archiwach wiédeńskich, z prac Erbena, archiwiarza prazkiego, z pozostałych pism gorliwego Jana Jemka z Bratrzyc, z poszukiwań Weselskiego, dra Gabryjela, Umlaufa, Paroubka. Lumir umieszcza także powieści historyczne, wiérszyki, przegląd literatury wszech Sławian, sprawozdania o teatrze, handlu, bursie i rozsyła roczne premije z obrazów historycznych, między którymi się odznaczają: Obiór Jérzego Podziebradzkiego na króla czeskiego, Śmierć Wacława III, Brzecisław a Jutka, Karól IV na Pietrzynie, Obrona Starego Miasta prazkiego przez bohatyrskich studentów przeciw Szwedom 1648 roku, Śmierć Przemysława Otakara IIgo, a osobliwie: Żyżka i Tabory w leży pod Przebysławem.

2. „Rodzinna Kronika,“ obrazkowe listy niedzielne ku zabawie i nauce. Red. Kar. Witt Hof. Osobliwie piękne illustracyje do artykułów z dziejów czeskich. —

3. „Poseł Miru,“ kronika rodzinna, illustrowana, podaje rozprawy o potrzebach narodu, powieści narodowe, żywoty sławnych ludzi, wiadomości o uroczystościach narodowych. Wychodzi zeszytami ćwiartkowymi po 3 ark. na miesiąc. Red. J. E. Sojka.

4. „Łada,“ pięknie illustrowany czasopism, poświęcony belletrystyce i modom dla płci pięknéj. Co miesiąc 1 i pół ark. Red. Ant. Meliszowa.

5. W Lutomyślu wychodzą: „Obrazy Żywota“ 3 razy na miesiąc po 1 i pół ark. Główny współpracownik J. W. Jahn. Pismo illustrowane, zawiérające prócz dobrze obrabianych artykułów historycznych i belletrystycznych najzdrowszą krytykę o zjawiskach w literaturze i na scenie czeskiéj.

6. „Bolesławianin (Boleslavan),“ czasopism naukowy i rozrywkowy dla ludu czesko-sławiańskiego, zamieszcza artykuły o dziejach i oświacie czeskiéj, gawędy narodowe, krótkie wiadomości o piśmiennictwie i t. p. Wychodzi w młodym Bolesławiu (Jung Bunzlau) 3 razy na miesiąc za sprawą Józ. Cwikla.

7. W Bernie wydawana „Biesiadka czytelnicza (Besidka cztenārskā),“ pismo dla zabawy i nauki, podaje rzeczy ze wszech stron świata; drzeworyty piękne. —

8. „Gwiazda,“ list rozrywkowy i naukowy. Hołomuniec. Red. W. Żyrownicki.

9. „Opawski Besednīk“ (t. j. Gawędziarz), tygodnik rozrywkowy i naukowy dla ludu morawskiego, wytłaczany szwabachem. Red. A. Waszek.

W Szczawnicy (Szt'awnica, Schemnitz) na Węgrzech w Słowaczyźnie wychodzi czasopism illustrowany, poświęcony nauce, piśmiennictwu, sztukom i zabawie p. naz. „Sokół słowieński,“ treści bogatéj i zajmującéj. Z przydanych obrazków w ostatnim numerze odznacza się widok serbskiego Białogrodu (Beograd, Belgrad); ciekawa, że pewien młynarz Mich. Chwojka wypisał nagrodę za najlepszą powieść w języku słowieńskim (słowackim). —

10. Szereg tych pism zakończy curiosum poliglotyczne, które dotąd w jednym numerze, obejmującym 2 i pół ark. zjawiło się w Pradze pod nazwą „Słowienin, wszechsławiański czasopism poświęcony nauce i ciekawemu czytaniu.“ Ma być wydawany co 6 tygodni. W osnowę wchodzić mają artykuły tak oryginalne, jak i „wypożyczone ze wszechsławiańskich ksiąg i czasopismów, mające na celu sławiańską wzajemność, naukę i t. d.“ Redaktor i wydawca F. J. Jezbera, po śp. Hance jedyny w Czechach przeciwnik badań Szafarzyka i Hanusza, którzy dowodzili, że pismo głagolickie jest dawniejsze niz kirylickie, że św. Kirył pisał głagolicą, nie kirylicą. P. Jezbera, nadzw. nauczyciel języka rosyjskiego przy szkole technicznéj w Pradze, autor broszurki „Kirył i Metody śś. Apostołowie niepisali nigdy po głagolicku, ale po kirylsku,“ znany jest prócz tego z kilku broszurek, którymi usiłuje przekonywać, że obnowione pismo kirylskie czyli grażdanka, którą piszą i drukują Rosyanie, najstósowniejsze i najwygodniejsze podaje abecadło dla wszystkich Sławian, układając

wzory, jak Polacy, Łużyczanie, Czesi, Słowacy, Słowińcy i Chorwaci użyć mają graždanki w miejsce przyjętéj od nich łacińki.

Pierwszy numer Słowienina, którego tytuł wypisany graždanką, a tekst w różnych językach sławiańskich to graždanką, to łacinką, to obojim pismem zamieszany, obejmuje następujące rzeczy: 1. Wstęp (po rosyjsku i obok po czesku), przemawiający w tych słowach: „Ustaje niezgoda między plemiony sławiańskimi, i Bóg da, że przeminie całkiem.... Potrzeba, aby plemiona sławiańskie wzajemnie się poznawały; w tym celu wychodzi Słowienin, aby miłość i pokój, zabawę i naukę między nimi rozszérzał.“ Daléj Słowienin apostrofami sam siebie wzywa, aby ową drogą szedł, podniecał Sławian do czynności błogiéj, budził w nich wzajemność; aby prosił pisarzów, iżby mu o swym plemieniu i o swych sławnych mężach sprawy udzielali, co on rozszérzać będzie między jinnymi; aby pozdrawiał Czechów, Morawian, Szlązaków i Słowaków, Serbów, Chorwatów, Słowińców i Bółgarów, Rosyjan i Polaków; aby jim podał rękę bratnią i rzekł jim, że niezgodą jich radują się nieprzyjaciele; aby pozdrawiał opuszczonych Łużyczan i Kaszubów, przyciskając jich do serca. — Z téj treści wstępu czytelnik bez komentarza ocenić może poniekąd dążność Słowienina i siły jego redakcyjne. Następuje: 2. Pieśń o prawdzie (po czesku graždanką i łacinką). 3. O Sławianach wogólności (po czesku graždanką); tu pod mianem: „Rusove,“ pominąwszy lud litewski, autor obejmuje z narodem rosyjskim lud białoruski i czerwonoruski z ukrajińskim. 4. Wstęp do literatury wszech plemion sławiańskich (po czesku graždanką). 5. List do wszystkich mojich przyjaciół „hobima Łužicoma“ (po dolnołużycku czcionkami niemieckimi). — Podpisany: Jezbera. Autor ściele gniazdko przyjaźni tuż poza plecami Wielkopolan. Następuje drugi list do wszystkich księży, nauczycieli i pisarży sławiańskich o tym, jakby 1000c-letnia pamięć po błogosławionych czynach apostołów sławiańskich Kiryła i Metodego r. 1863 dostojnie święcić się miała, z dopełnieniami w języku starocerkiewnym, rosyjskim, ruskim, bółgarskim, serbskim, słowińskim, polskim, łużyckim i j. Nawet w tym liście autor niepomija sposobności przekonywania, że abecadło graždańskie jest najdoskonalsze. W liście tym czytają się ustępy w języku starocerkiewnym, czeskim, rosyjskim, chorwackim (korespondencyja graždanką), słowińskim, polskim (łacinką w sprawie 1000 let. rocznicy,, podp. T. z Cieszyna), nawet w niemieckim (o uroczystości welehradzkiéj) i łacińskim (wyciągi z latopisów czeskich). Słowienin umieściwszy daléj bibliografiję książek bółgarskich, zakończa ten numer udzieleniem wyznawcom swéj wiary piérwszéj lekcyji nauki czytania, zestawiwszy cztéry abecadła: cerkiewne, rosyjskie, łacińskie i niemieckie.

VI. *Muzyce poświęcone.* Naród, postępujący obecnie tak raźnymi kroki, a słynący w świecie z muzykalności, obejśćby się nie mógł bez pisemnego głosu, kierującego postępem odpowiedniéj muzy, i zachęcającego jéj miłośników, aby jéj kapłanili obrzędami rodzimymi, a pobożnych jéj wyznawców krzepili i zagrzéwali do cnót krajowych. — Od r. 1858 przemawiał i gędził w Czechach jedyny:

1. „Dalibor,“ czasopism dla muzyki (hudby) teatru i umnictwa w ogólności, wychodzący 3 razy na miesiąc z dodatkiem miesięcznym nut i z roczną premiją pod sprawą Eman. Melisza. Gdy przedtym Czesi nie mieli organu dla sztuki, którą z zamiłowaniem piastowali od wieków; Dalibor witany był serdecznie, wiele przychylności on zjednał, a lubownicy gędźby doń się garnęli. Biegiem wszakże lat cztérech nieodpowiedział on oczekiwaniu narodu, a skutkiem tego od 3 miesięcy począł wychodzić także:

2. „Sławoj,“ pod red. J. Ulma 2 razy w miesiąc. — Najwyborniejsze siły wspiérają ten czasopism, odznaczający się bogatą i dokładną treścią; a co najważniejsza, staje się on organem czeskich towarzystw śpiéwackich, które się zawięzują coraz liczniéj i wzmagają coraz pociesznićj po wszech stronach kraju czeskiego, mając ognisko główne w towarzystwie prazkim pod sztandarem, niedawno temu z wielką uroczystością święconym. —

VII. *Sprawom realnym poświęcone.* Rólnictwo, przemysł i kupiectwo wzniosły się w Czechach do znamienitego stopnia; wiele towarzystw rólniczych urządziło się po kraju, odbywających posiedzenia publiczne, na których najwięcéj siedlacy (t. j. chłopi) wykładają swe zdania językiem prostym, nieozdobnym a jasnym. Warto wspomniéć, że siedlacy czescy zasilają artykułami osobliwie czasopismy gospodarstwu wiejskiemu poświęcone. Takimi są:

1. „Gospodarskie Nowiny,“ wydawane od c. k. Towarzystwa ojczysto-gospodarskiego w królestwie czeskim. Red. dr. Kodym. Pismo to składa się po największéj części z prac, pochodzących od piór siedlaków.

2. „Pokrok (tj. postęp) gospodarski,“ illustrowany tygodnik, poświęcony interesom rólniczym, gospodarskim towarzystwom i hipotekom. Red. Józef Kuczera. —

3. „Listy przemysłowe (živnostenske)“ poświęcone kupcom i rzemieślnikom, przemysłowym i zakładowym towarzystwom; tudzież „Oznajmiciel“ handlu, przemysłu i gospodarstwa. Red. Józ. Welek, utrzymujący bióro wywiadowcze.

4. „Pątnik od Otawy,“ tygodniowy organ gospodarskiego i przemysłowego towarzystwa obwodu piseckiego. Wychodzi w Pisku. Red. Więcesł. Vetterl.

5. Dodatkiem miesięcznym do Morawskich Nowin jest: „Besīdka gospodarska“ pod redakcyją L. Hausmanna.

VIII *Humanistarnym* Czechów uczuciom daje świadectwo:

„Przyjaciel zwiérząt,“ czasopism ku uszlachetnieniu człowieczeństwa i ku ochronie zwiérząt. Jest to głos czeskiego Towarzystwa dla ochrony zwiérząt.

IX. *Humorystyczne* oczywiście wszystkie illustrowane, mające na celu podnietę działalności do pełnienia obowiązków publicznych lub prywatnych, poprawę przywar społeczeństwa i złych obyczajów ludzi szczegółowych, wyszydzenie politycznych zasad dla narodu za zgubne uważanych, odszczególniają się częstokroć niepospolitym dowcipem, charakteryzującym ten naród, a takimi są:

1. „Humorystyczne Listy“ znamionują się wyższą tendencyją polityczną. Rocznik IVty. Wychodzą co Soboty. Red. Józ. Wilimek.

2. „Okulary (Brejle),“ ulubione od ludu dla humoru czysto-narodowego, dla wiérszyków dowcipnych

i rozmówek prowadzonych w języku prostym. Co Niedziela pół ark. Red. Fryd. Moser.

3. „Kowal (Kovarz),“ illustrowany na wzór francuzkich pism tego rodzaju. Co Środy arkusz niedawno począł wychodzić.

Na Słowaczyźnie (nie pomnę, w którym mieście) wychodzi t. r. humorystyczno-satyryczny czasopism w języku krajowym „Czarnokniażnik,“ przyjmujący artykuły pisane w którymkolwiek z języków sławiańskich. Red. Wilh. Pauliny-Tóth.

Powyższych czterdzieści kilka pism czasowych, pominąwszy słowackich, daje wyobrażenie o ruchu piśmienności Czechów w roku bieżącym.

Praga czeska 20 września 1862.

H. S.

Rozmaite wiadomości.

— Ostatni, (poemat poraz czwarty wydany) w Paryżu w księgarni polskiéj, ulica de Seine, 20, r. 1862.

— Resurecturis (poematu) edycya druga. Paryż w księgarni polskiéj, ulica de Seine, 20, 1862.

— Uwagi w kwestyi włościańskiéj, ruskiéj i żydowskiéj, z powodu obecnych wypadków przez Władysł. Dzwonkowskiego. Paryż w drukarni L. Martinet, ulica Mignon, 2, 1862 roku.

— Piosnki wiejskie dla ochronek z przygrywką T. Lenartowicza. Poznań, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. 1862 roku.

— Metoda czytania i pisania przez E. Estkowskiego. Poznań, nakładem Żupańskiego 1862.

— Światełko, pisemko poświęcone matkom i dzieciom przez Emmę z Kurowskich Puffke. Poszyt I. Leszno, nakładem i czcionkami E. Günthera 1862.

— Offenes Sendschreiben an den Herrn Abgeordneter Schultze-Detitzsch (Berlin) von Dr. J. Metzig, Posen, gedruckt bei Louis Merzbach 1862. List otwarty Dr. Metziga do Schultzego, z powodu jego mowy, mianéj w pruskiéj izbie deputowanych dnia 22 Września i orzeczenia, iż Niemcy ani jednéj piędzi ziemi niegdyś polskiéj, przez siebie zajętéj, ustąpić nie mogą.

W Petersburgu wyszło w języku francuzkim bardzo ciekawe dzieło pod tytułem Ethnograficzny opis ludu (wielko-?) rosyjskiego przez T. Sepaula, członka Towarzystwa geograficznego. —

— O Kirilie i Methodii i tysiaczolietnej ich godowszczyźnie cz. Hilferdingom. Moskwa 1862, gdzie przeciw Szafarzykowi, Hanuszowi i ks. Malinowskiemu dowodzi, że Cyril jest wynalazcą Cyrylicy i Głagolicy, a Głagolica jest przeobrażeniem Cyrylicy; że ta ostatnia powstała u Słowian Macedońskich w okolicy Solunia, a Głagolica na Pomorzu jaderskiem.

— Znany patryota i pisarz ks. Fr. Suszyl, który tego samego roku, co sławny dziejopisarz czeski, Palacki, się urodził i wielką zasługę względem literatury słowiańskiéj sobie zjednał pracowitem a skrzętnem zbieraniem, jako też starannem wydaniem morawskich ludowych pieśni obchodził w Bernie 16 Czerwca w dniu swoich imienin 25-letni jubileusz wielce użytecznego swego nauczycielstwa, przy któréj-to sposobności czciciele jego ofiarowali mu puhar i wiersze na jego cześć ułożone.

— W biskupiéj drukarni w Nowym Sadzie nad Dunajem wydał po serbsku Iwan Haczić, w literaturze serbskiéj Miłoszem Svetićem zwany, pierwszą część opisu powstania narodu serbskiego przeciw Turkom pod tytułem: Ustanak Serbskij pod Czrnym Dżordżem Jowana Chaczyća u kniżestwu nazwanoga Miłosza Swetyća.

— W miejscu „Narodniych Nowin“ do niedawna wychodzących, począł Dr. Ludwik Gaj w Zagrzebiu wydawać nowy, wielki samodzielny organ polityczny p. tyt.: Jugoslavanske narodne novine z belletrystycznym dodatkiem Novice; gdyż Gaj, ojciec dzisiejszego horwackiego powieścio-pisarstwa, dostrzegł, jaką szkodę wyrządza się obecnie literaturze zaniedbaniem belletrystyki. Redaktorem Novic ma być pan Sundeczyć. —

— Slavoja, czasopisma czeskiego, muzyce poświęconego, wyszedł zeszyt 1szy.

— Slownika naucznego wyszedł zeszyt 22gi, zawierający bardzo dokładny opis Czech.

— Nakładem księgarni Karlińskiego wychodzi miesięcznemi zeszytami czasopismo Towarzystwa stenografow prazskich. —

— Znakomity kompozytor p. Ludevit Prochazka skomponował i wydał marsz p. tyt. Hlahol i dedykował go śpiewackiemu Towarzystwu Hlahol w Pradze. Równocześnie wyszedł też jego zbiór pieśni p. t. Nasze przebudzenie.

— Zbiór najulubieńszych pieśni czeskich p. tyt. Vesely spiewak wychodzi nakł. Józ. R. Klimka w Pradze.

— Sławny weteran piśmiennictwa południowosłowiańskiego Vuk Stefanović Karadżić drukuje obecnie we Wiedniu nową, czwartą część narodnych (ludowych) pieśni południowych Słowian, a ma już przygotowany materyał do części 5téj.

— Jeremiasz O. Karadżić (synowiec Wuka S. Karadżica) wydaje w Belgradzie powieść p. t. Iwo Zagoric.

— W Lublanie wyszła pierwsza część dzieła: Geschichte von Krain von P. Radicz.

— Głasonoszy donoszą z Białogrodu serb., że tam bawiący Stefan J. Werkowicz (rodem z Bośnii, a stale mieszkający w Serezie w Macedonii) wydaje drugi zeszyt swego zbioru bólgarskich narodowych (ludowych) pieśni. Przywiózł on do Białogrodu wiele ważnych starych rękopisów serbskich, które serbska władza kupiła od niego dla narodowego muzeum. U jednego Turczyna w Epirze znalazł głagolicki rękopis, który także przywiózł do Belgradu, ażeby go wydać, gdyż jest bardzo ważny. —

— Jowan Hinc, geometra, wydaje w Budopeszcie w słowiańskim języku Mapę Węgier, Siodmiogrodu, jako też Chorwacyi według najlepszych wzorów. Będzie ona się składała z 4ch części czyli kart, na których będą oznaczone narodowości, liczba mieszkańców według wyznań etc.

— Dżordże Radicz wydał w Nowym Sadzie mapę pobojowiska hercogowińsko-czarnogórsko-tureckiego.

— Stef. Boszkowić wydaje w Serbskim Beczeju Baczbańskie pieśni, które wielkiego doznały rozgłosu.

— „Serbski Dnevnik“ donosi, iż wnet codzień pocznie wychodzić; a „Srbobran“ wychodzi od 1 Lipca trzy razy na tydzień. Oba w Białogrodzie.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Garbarskiéj Nr. 45. — Czcionkami A. Poplińskiego w Poznaniu.